№ 75. Dąbrowa Górnicza, Środa 15-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., i mar. (60 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 14 Marca.

Dalsze walki nad Mozą.

Sukcesy lotników niemieckich.

Świeża ofenzywa Włochów?

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na wschodzie i na Bałkanach nic nowego.

Na froncie włoskim. Na froncie Soczy zaczynają rozwijać się większe walki. Od wczoraj Włosi atakowali z wielkiemi siłami, ale zostali wszędzie odparci. Przy przyczółku mostowym Tolmein ograniczała się czynność nieprzyjaciela na bardzo żywy ogień artyleryi. W odcinku Plava nie udały się próby nieprzyjaciela zniszczenia naszych przeszkód. Przy goryckim przyczółku mostowym dwa ataki na pozycyę pod Podgorą, jeden na szaniec mostowy Lucinicie odrzucone. Północna część wyżyny Doberdo była kilkakrotnie przez wielkie siły atakowana. Pod San Martino szegedyński pułk piechoty № 46 odparł krwawo siedm szturmów nieprzyjacielskich. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

W ogólności położenie niezmienione.

Mniejsza bitwa pod Wieltie na północny wschód od Ypern zakończyła się odrzuceniem Anglików.

Porucznicy Immelmann i Boelke zestrzelili po dwa latawce: każdy z nich usunął w ten sposób od walki swój dziesiąty i jednasty latawiec nieprzyjacielski.

Angielski dwupłatowiec po walce powietrznej na zachód od Cambrai został zmuszony do lądowania.

Na wschodzie i na Bałkanach.

Nic nowego.

Austrya zrywa z Portugalią.

WIEDEŃ 14 marca (T. B. K.) Z powodu nastania stanu wojennego między Niemcami a Portugalią poseł austro-węgierski w Lizbonie otrzymał zlecenie zażądania paszportów od rządu portugalskiego i opuszczenia kraju wraz z personalem poselstwa. Tutejszemu posłowi portugalskiemu będą równocześnie paszporty wręczone.

Interesujący rozkaz francuski pod Verdun.

BERLIN 14 marca (T. B. K.) B. Wolffa donosi: Nasze wojska znalazły w lesie Raben rozkaz brygadyera Bazelaire, dowódcy odcinka „lewego brzegu Mozy", gdzie czytamy: Forges nie stawiło oporu jakiego się oczekiwało. Komendant tego odcinka nie spełnił obowiązku i stanie dlatego pod sądem wojennym. W obecnej chwili musimy być ożywieni jednem tylko postanowieniem: albo zwycięsko powstrzymać nieprzyjaciela, albo też artylerya i karabiny maszynowe będą strzelały do każdego własnego cofającego się wojska.

Zgon ś. p. Alfreda Zgórskiego.

WIEDEŃ 14 marca (T. B. K.). Według tutejszych dzienników członek Izby panów i poseł na sejm krajowy galicyjski Dr. Alfred Zgorski umarł w tutejszem sanatoryum (Śp. Zgórski był przewodniczącym w Delegacyi N. K. N. w Wiedniu).

Uchodźcy.

I.

Prasa polska, wychodząca w państwie rosyjskiem, zajmuje się przedewszystkiem losem nieszczęsnych uchodźców polskich, wypędzonych z kraju przez wojska rosyjskie i rozproszonych obecnie po całym obszarze Rosyi aż do najdalszych krańców Syberyi. Kwestya ich rozmieszczenia i zaopatrzenia jest najważniejszem zagadnieniem życia polskiego po tamtej stronie linii bojowej.

Na zagadnienie to rzuca światło „Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Rady Zjazdów za czas od 1. VII. 1915 do 1. I. 1916, wydrukowane w N-rach 27 i 28 „Dziennika Kijowskiego". Podajemy je w skróceniu z uwzględnieniem najważniejszych ustępów:

W ciągu ostatnich 2-ch miesięcy ruch wygnańców, przerzucanych z jednego miejsca na drugie, ogromnie się zmniejszył, albo i zupełnie ustał. Organizacye przechodzą z pierwszego okresu dorywczej pracy, zaspokajającej prymitywne potrzeby wygnańców, do okresu, gdzie się zaczyna twórczość organicznej pracy o rozszerzonym zakresie. Powstają szkoły różnych typów, ochrony, kursy, warsztaty i t. p. instytucye. Odbija się to i na Wydziale Wykonawczym, którego działalność się rozwija i różniczkuje, wywołując potrzebę utworzenia specyalnych komisyi i sekcyi i powołania fachowych kierowników.

Jednym z czynników, zakłócających normalną pracę Wydziału Wykonawczego i powstrzymujących go od ustalenia mocnej konstrukcyi organizacyjnej, ogóln. norm i metod pracy, były coraz to nowe projekty urządzenia akcyi pomocy dla wysiedleńców, z którymi występowało na specyalnej naradzie ministerstwo spraw wewnętrznych, jak np. projekt oddania kierownictwa akcyą w ręce czy to ewakuowanych gubernatorów, których mianowano specyalnymi pełnomocnikami rządu dla spraw wysiedleńców, czy też, jak ostatni, w ręce gubernatorów miejscowych.

Przypuszczenie zmian, które dla przystosowania naszej działalności z ogólną mogły nastąpić, łącznie z nader późnem zatwierdzeniem budżetów przez specyalną naradę dla spraw wysiedleńców, spowodowały, być może, mniejszą owocność prac Wydz. Wyk. i, zakłócając normalny bieg pracy Wydziału Wykonawczego, odbiły się specyalnie w sposób niekorzystny na budżetach organizacyi, zatwierdzonych na listopad i grudzień. W listopadzie rząd wydał tylko drobne awanse, nie zatwierdzając budżetu, tak, że do końca miesiąca niewiadomo było, jakiemi sumami można będzie dysponować. Pierwszy budżet zatwierdzony został przez rząd 5-go grudnia, wtedy też zostały określone normy, jakie rząd przeznaczy na utrzymanie, mieszkanie, odzież, ochronki i t. d.

Ze spraw, przekazanych Wydziałowi przez zebranie Rady w dniu 2 i 3-go listopada r. 1915, członkowie Rady pp. Władysław Grabski i S. ks. Czetwertyński poruszyli na specyalnej naradzie sprawę kolonizowania stepów syberyjskich polskimi wysiedleńcami. Do kwestyi tej powrócił w komisyi budżetowej p. J. Harusewicz, krytykując i wykazując szkodliwość podobnej akcyi. Organizacye nasze na Syberyi i inspektorzy Rady stwierdzają wielką odporność ludu na propozycye osiedlenia się tam na stałe. Dzięki staraniom Prezydyum rady zjazdów w Moskwie, sprawa zakładania szkół została ostatecznie pomyślnie załatwiona. W sprawie otrzymywania odroczeń od wojska przez uczniów i nauczycieli szkół polskich wyjaśniono, że dla ich uzyskania należy w każdym poszczególnym wypadku skierować podanie do ministerstwa oświaty, które obiecało poparcie w ministerstwie wojny.

W bardzo ciężkich warunkach zdołał Wydział wykonawczy zorganizować wydawnictwo „Ogniska Polskiego", którego numer pierwszy ukazał się przed nowym rokiem 1916-tym. Brak papieru, drukarń i zecerów utrudnia ogromnie peryodyczne wydawanie tak przez masy ludu pożądanego pisma.

Znacznemu opóźnieniu uległo wprowadzenie w czyn samoopodatkowania; obecnie został już opracowany szczegółowy plan poboru wraz z instrukcyą dla poborców. Od wszystkich bez wyjątku będzie pobierane „pogłówne" w kwocie 30 kop., kwitowane za pomocą specyalnych marek, osobom zaś, które gotowe są opłacać stałą ofiarę na rzecz funduszu zapasowego, będą wydawane karty poborowe, za które opłacą 30 kop., uiszczając temsamem pogłówne i deklarując wysokość składki przez wybór karty stosownej klasy, odpowiadającej składce miesięcznej pół rubla, 2 rb., 5 rb., 10 rb., 25 rb., 50 rb. i wyżej. Do kwitowania składek będą służyły nalepki, naklejane na odwrotnej stronie kart poborowych.

Każdy poborca, wyznaczony przez komisyę poborową organizacyi miejscowej, prócz stosownych legitymacyi, książek kontroli, wykazów, etc. które zostały w szczegółach opracowane, otrzyma pudło poborowe, zawierające za tysiąc (1,000) rb. marek, nalepek i kart poborowych.

Dla utrzymania ścisłego kontaktu z organizacyami, skontrolowania działalności komitetów polskich i urzędów C. K. O., oraz wyrównania nieporozumień, jakie niekiedy zachodzą między temi organizacyami, inspektorzy Rady odwiedzili następujące miejscowości: Wołogda, Wiatka, Jarosław, Rybińsk, Włodzimierz, Murom, Szuja, Kostroma, Kineszma, Buj, Tul, Mińsk, Smoleńsk, Rosław, Orsza i Witebsk, Teodozya, Symferopol, Kiercz, Samara, Czelabińsk, Ekateryburg i Perm, Tambow i Symbirsk. Poza objazdami inspektorów Rady stały kontakt był utrzymywany przez korespondencyę. Z pomiędzy wielu spraw nieuregulowanych a pilnych często wybijały się na plan pierwszy; — były niemi: sprawa obcopoddanych i szkolna. W dwu tych kwestyach Wydział Wyk. uznał za potrzebne zwołanie specyalnych narad:

1) członków Wydziału pomocy dla obcopoddanych w Moskwie, Petersburgu, Odessie i Lwowskiego Komitetu Ratunkowego;

2) kierowników średnich szkół polskich.

Pierwsza odbyła się dnia 17-go i 18-go grudnia, druga 28-go i 29 go lutego.

Obie narady, przedyskutowawszy szczegółowo stan obecny i wnioski na przyszłość, które przez odpowiednich referentów podane będą do decyzyi Rady, wypowiedziały się jednogłośnie za

potrzebą stworzenia, ewentualnie wzmocnienia centralnych wydziałów przy Radzie Zjazdów, któreby stale działały i nadawały jednolity kierunek akcyi.

(d. n.)

Głos Bułgara do Polaków.

(B.P.P.). Z pośród wielu głosów podajemy słowa D-ra B. Conewa, profesora slawistyki na wszechnicy w Sofii, tem znamienniejsze, że pochodzą od człowieka Polsce bardzo życzliwego, ale należącego do partyi „narodniaków" t. j. t. zw. rusofilskiej. Jako ideowiec słowianofil, prof. Conew stał zawsze na stanowisku pogodzenia interesów różnosłowiańskich, domagał się jednak uwzględnienia wszystkich narodowych i politycznych praw każdego z plemion słowiańskich zosobna, potępiał zbrodnię rządu rosyjskiego, popełnioną na Polsce, uznawał zupełne prawo nasze do samodzielnego bytu państwowego.

Pod tytułem „Carstwo Polsko" prof. Conew daje dwukrotnie („Mir" z 7/2 1916 st. st. i „Echo de Bulgarie" z 10/2 1916 st. st.) pogląd na ewolucyę idei państwowo-narodowej w Polsce, podkreślając zaślepienie Rosyi, która myśl tę usiłowała stłumić przemocą. Dziś Austrya i Niemcy są wyzwolicielkami z pod jarzma rosyjskiego, a jak daleko idą w uznaniu praw i wartości żywiołu polskiego, najlepszym przykładem, że w Austryi pozwolono wprost na samodzielne militarne organizowanie się Polaków. W tem widzi profesor Conew najwyższą zdobycz polityczną Polaków, w tem też najcenniejszy zadatek ich przyszłego samodzielnego bytu.

W odniesieniu do uczuć i poglądów Bułgarów na sprawę polską powiada dosłownie, co następuje: „My Bułgarzy, którzy najlepiej wiemy, co znaczy rozdarcie ojczyzny i cudze rządy, my, którzyśmy jako niewolnicy i jako wolni zawsze się odnosili najgoręcej do nieszczęsnej doli polskiego narodu, my i dziś witamy radośnie zorzę polskiej politycznej samodzielności i życzymy z całego serca, aby ta samodzielność stała się w jak najkrótszym czasie faktem dokonanym Nietylko z poczucia plemiennego pokrewieństwa, nietylko z punktu widzenia ludzkości życzymy tego bratnim Polakom, lecz ponieważ domaga się tego wyższa sprawiedliwość, by naród 20-milionowy, który dał i daje kulturze ludzkości tylu znakomitych synów, posiadł prawo własnego rządzenia się w ojczyźnie.

I jeśli wolność ludzka okupuje się żertwą krwi, to naród polski dał dotychczas już tyle tysięcy ofiar w ludziach i mieniu, że chyba wykupił dość drogo tę wolność upragnioną; przez wiek cały służył w niewoli wszem panom, a w ciągu ostatnich 2 lat zmuszony dawać niezliczone ofiary w walce o cudze interesy. Ofiary te byłyby istotnie bez idei i celu, gdyby po takiej krwi i pożarach, jakie przeżyła ziemia polska, nie wynikła z nich wolność Polski.

Tak, naród polski ze wszech miar godny jest życia w wolności, ponieważ stworzył wysoką kulturę i okazał nadzwyczajną żywotność; rozrywany i dzielony trzykrotnie zniósł z męską wytrwałością te ciężkie uderzenia losu i nie zginął, ani w rozpacz nie popadł, lecz silny i cały doczekał się pomyślnej chwili, by sięgnąć po swobodę i zjednoczenie.

„Na dobâr czas!" (szczęść Boże!), więc zawołamy mu w imię zasady, której zawsze broniliśmy, zasady plemiennej niepodległości słowiańskich narodów i w imię tej prawdy, że naród tak wielki i kulturalny, jak polski, posiada pełne prawo rządzenia się samym sobą na własnej ziemi. Taki stan rzeczy nietylko nie może szkodzić nikomu w Europie, lecz przeciwnie wniesie dobroczynny pokój pomiędzy owe mocarstwa, które władały dotychczas ziemiami polskiemi; wolna i zadowolona Polska przebaczy chętnie wszystkie minione krzywdy i będzie wdzięczną sąsiadką państw, które jej dopomogą do odzyskania niepodległości. I jeśli oba zwycięskie mocarstwa centralne dają już dziś w Polsce wewnętrzny samorząd, możemy mieć nadzieję, że wolność ta w przyszłości nietylko nie ulegnie uszczupleniu, ale zostanie znacznie rozszerzona.

I kończy prof. Conew płomiennem wezwaniem do Polski walczącej orężnie:

„Wiedź, Polsko, swe chrobre Legiony w bój! zbieraj bohaterskich swych synów pod skrzydła Białego Orła! Oni będą rozniecicielami i obrońcami zarzewia ojczystej wolności. Im liczniejsze będą Legiony, tem większa będzie pewność zdobycia co rychlejszego pokoju i wolnego bytu Polski".

Przepiękne to wezwanie bułgarskiego uczonego do Legionów Polskich tem większe zyskuje znaczenie, że pochodzi z ust cudzoziemca. Znamienne, jak oceniają obcy wartość polityczną i znaczenie Legionów w obecnej chwili, jak od nich czynią zawisłą przyszłość Polski, zdobycie jej niezależnego bytu.

Kwestya żydowska.

(Notatki bibliograficzne).

I. Dr. Wolfgang-Heinze, (Karlsruhe), Ostjüdische Einwanderung, (Preussische Jahrbücher October, 1915).

Jest koniecznością wstrzymać ruch imigracyjny żydów do Niemiec. Środki istniejące nie wystarczą, bo można je obejść przez Austryę, Szwajcaryę, lub inne kraje. Wyraźna ustawa przeciw żydom nie przejdzie w parlamencie niemieckim, gdyż prasa niemal bez wyjątku sympatyzuje z nimi z różnych powodów. Nawet w razie aneksyi Królestwa Polskiego, trzeba przeszkodzić nawałowi żydowskich przybyszów. Jedyną radą mogłaby być amerykańska ustawa o imigracyi; to znaczy: byliby wykluczeni od zamieszkania w Niemczech po pierwsze: zdrajcy i elementy wrogo usposobione dla społeczeństwa, dalej: biedni i niezdolni do zarobku, chorzy zaraźliwie, wreszcie jednostki bez wykształcenia. Środkiem pomyślnym dla żydów byłoby otwarcie krajów zamorskich dla ich emigracyi, a więc: Palestyny (dotychczas wyniki marne). Ameryka, (czemu w znacznej mierze przeszkadza wspomniana ustawa), Syrya i Turcya (w razie zezwolenia). Wobec niepewnych widoków emigracyi, najlepiej stworzyć warunki znośnego pobytu dla żydów w Rosyi i w Polsce.

II. Bernard Lauer (Warszawa) Zum Polnisch-Jüdischen Problem (Preussische Jahrbücher, November 1915).

Autor podkreśla, że dopiero od napływu żydów rosyjskich pod wpływem żydów niemieckich, którzy społeczeństwa polskiego nie znają, ani też warunków współżycia z narodem polskim, wyłoniła się kwestya żydowska. Żyd polski i rosyjski przedstawiają dwa odrębne światy, tak, jak Polska i Rosya, mimo 100 letniego współżycia. Żyd polski, to obywatel, mający tradycye historyczne i miłujący ziemię; żyd rosyjski, niewolnik pędzony z miejsca na miejsce, utonął w morzu rosyjskiem, przyjął język i zwyczaje rosyjskie. Cały tok rozumowania zwrócony jest głównie przeciw wywodom Dr. Kaplun-Kogana.

W dalszym ciągu zwraca się pan Lauer z polemiką, przeciw artykułowi Nahuma Goldmanna w Frankfurter Zeitung № 244. Goldmann chce wprowadzenia żargonu jako języka urzędowego i spodziewa się przez to uzyskać unarodowienie żydów: tak pojęty program przyczyni się zdaniem p. Lauera tylko do utrzymania żydowskiego ghetta. Żargon oddali 85% żydów od ludności polskiej. Problem żydowski usunie sama wolna Polska, do której można mieć zaufanie na mocy historycznych doświadczeń. Sprawa żydowska jest wewnętrzną sprawą Polski; obcy podnoszą nieuzasadnione zarzuty. Coby powiedzieli na to Niemcy, gdyby żydzi rosyjscy podżegali żydów niemieckich i skłaniali ich do domagania się własnych praw i przywilejów. Liczba żydów w Polsce wynosi milion ośmset tysięcy, nie półtrzecia miliona, jak twierdzi Goldmann. Żargon nie może być językiem szkolnym, gdyż nie jest jednolitym i nie ma podstaw gramatycznych. Żargon uczynił żydów bezbronnymi wobec zarzutów kulturalnych narodów. Twierdzenie, że żargon jest dyalektem niemieckim, ma cele polityczne. Literatura żargonowa — to marne naśladownictwo różnych literatur. Ubolewa p. Lauer, że żydzi-Polacy wzgardzili prasą żargonową, gdyż mogli zdziałać bardzo wiele dobrego przez uświadamianie mas.

W dalszym ciągu wywodzi p. Lauer, jak dobrze powodziło się żydom w dawnej Polsce i w jakiej mierze na zaostrzenie się kwestyi żydowskiej w Polsce wpłynęła prasa rosyjska. Charakterystyczną jest rzeczą, że żydzi żargonowi są Rosyanami, mimo pogromów i prześladowań. Polacy postępowi („Myśl Polska") są za równouprawnieniem żydów. Po oswobodzeniu Polski część żydów powróci na pewne do Rosyi, reszta przez przejęcie się duchem polskim zyska napewno prawa obywatelskie.

III. Nachum Goldmann, Berlin. Zum polnisch-jüdischen Problem, (Preussische Jahrbücher, December 1915).

Odpowiedź na poprzedni artykuł. P. Goldmann stwierdza: Żydzi polscy tworzą zwarty i zupełnie rozwinięty narodowo organizm. Posiadają odmienne pochodzenie rasowe, inną historyę, własny język i własną kulturę, wreszcie niezłomną wolę do utrzymania narodowej egzystencyi i odrębności. Sprawa żydowska nie jest sprawą wewnętrzną polską, lecz niemiecką.

Polacy muszą uznać istnienie żydów, jako narodu; obojętną jest przytem rzeczą, czy literatura i język żargonowy mają wartość, czy nie. Polacy są Słowianami i prowadzą w ostatnich latach politykę ugodową z Rosyą, niebezpieczną dla Niemiec. Ponieważ Niemcy muszą stworzyć przedmurze przeciw Rosyi, więc są żydzi dla nich w Polsce potrzebni. Nie znaczy to, by w interesie Niemców leżało zgermanizowanie żydów. Żydzi uznają, że Polska ma przeważnie polski charakter i że Polacy mają prawo dbać o utrzymanie swego narodowego charakteru. Polacy muszą jednak uznać prawa mniejszości dwóch milionów żydów.

IV. D-r F. Siebert. Der völkisch Gedanke und die Verwirklichung des Zionismus. München, 1916.

Broszura pisana pod kątem skrajnego nacyonalizmu, który zdaniem autora po wojnie musi niepodzielnie zapanować jako wytyczna międzynarodowych stosunków. Podstawą państwa narodowościowego jest pewien obszar ziemi, ilość ludności, wreszcie czystość krwi i rasy. Niemcy nie mogą obszarem przewyższać innych państw, więc tem większą troską muszą otaczać liczbę swych mieszkańców przez politykę ekonomiczną, przez sprzyjanie przedewszystkiem warstwom średnim i przez zwalczanie małej ilości dzieci. Ponieważ kultura danego narodu zależy ściśle od czystości jego krwi, więc szczególniejszą należy zwrócić uwagę na konserwatyzm rasy. Stanie się to, jeżeli się narodowości ściśle od siebie oddzieli, a to za pomocą odrębnych języków.

Odróżnić należy państwa czysto narodowościowe i mieszane pod względem narodowości. W państwach narodowościowych można przyznać prawo obywatelskie cudzoziemcowi tylko w wypadkach, nie budzących wątpliwości. Żydzi n. p. mogą uzyskać w takich państwach tylko część tych praw, t. zn. żadnych politycznych, gdyż nie mogą decydować o narodzie, do którego nie należą.

Austryacy, Szwajcarzy, Niemcy z innych krajów, mogą się starać o obywatelstwo niemieckie. Z innych germańskich szczepów uzyskają to najwyżej Kurlandczycy i mieszkańcy Skandynawii; pod żadnym warunkiem nie może być obywatelem niemieckim Anglik.

W państwach, o ludności mieszanej narodowościowo, np. w Polsce należy każdej narodowości dać te same prawa i swobody.

W kwestyach spornych mogą być uchwały mieszanych urzędów. Ziemię mogą dane narodowości nabywać tylko w swych okręgach, tak, aby stan posiadania każdej narodowości zawsze pozostał tensam. Nic by nie było dziwnego, gdyby jedna gmina należała do jednej narodowości, a druga sąsiednia, do innej. Tak dzieje się już w Poznańskiem.

Pod tym dziwacznym kątem widzenia ocenia autor kwestyę żydowską. Żydzi mogą być zasymilowani, gdy tego zechcą, lub też mogą się uważać nadal za odrębny naród. Autor nie wierzy w poważniejsze wyniki asymilacyi i wcale jej sobie nie życzy. Żydzi ze Wschodu nie są pożądani dla Niemców. Nie należy mówić o tragicznej sytuacyi żydów, raczej o ich narodowej chorobie. Za rozwiązanie postulatów syonistów uważa p. Siebert pozostawienie ich w Galicyi i Polsce. Zapytuje się przytem, czy nie należałoby utworzyć Polski, Rusi i odrębnego państwa żydowskiego pod osobnymi władcami. Żydzi i Polacy powinni mieć odrębne swe parlamenty i płacić podatki tylko na swoje odrębne potrzeby. Rozwój żydów i Polaków na ziemiach dawnego państwa polskiego powinien odbywać się niezależnie, równolegle do siebie.

Ofiara plotek.

Przed kilku dniami odwiedził mię pan Bidulski. Minę miał tak strapioną, że myślałem, że go spotkało jakie nieszczęście.

— Co się panu stało?

Pan Bidulski uśmiechnął się gorzko.

— Miłe miasto ta Warszawa!

Był w tem ironiczny przekąs, który mi się nie podobał. Nie lubię, gdy kto źle o Warszawie mówi. Miasto, jak miasto, nie gorsze od innych, a klimat ma przyjemniejszy. To też naśladując odrazu ton Bidulskiego, odparłem z takim samym przekąsem.

— A cóż panu Warszawa zawiniła?

— Jakto co? Niby to wielkie miasto, a w gruncie rzeczy plotkarska dziura, gorsza od jakiegoś Pacanowa. Słyszał pan, co o nas opowiadają?

— O państwu?

— Tak, o nas. Że urządzamy bale.

O tem słyszałem, co prawda, kilka razy. No i nie mogłem za nic innego tego uważać, jak tylko za bezsensowną, wyssaną z palca, plotkę. Bidulscy, ludzie tak uspołecznieni, z tak niewzruszonemi przekonaniami! Wobec tego jednak Bidulski miał racyę i musiałem odrazu spuścić z tonu.

— O tych balach słyszałem — odparłem półgłosem, no ale przecież w to nikt nie uwierzy.

— Pan nie uwierzy i ci, co nas bliżej znają, nie uwierzą, ale ilu się takich znajdzie, co uwierzy. Miła rzecz w dzisiejszych czasach być narażonym na tego rodzaju zarzuty.

Nic nie odpowiedziałem, bo i cóż miałem odpowiedzieć? Pocieszać pana Bidulskiego tem, że z dwojga złego już to było lepsze, niż gdyby go mieli np. posądzać o kradzież?

— A wie pan, skąd to wszystko poszło? — odezwał się nagle po chwili milczenia Bidulski.

— No?

— Mam w domu trzy dziewczyny i zastanawiałem się nad tem, właściwie zastanawialiśmy się oboje z żoną, czemby je w karnawale zająć. Rok taki ciężki, trzeba żyć poważnie, przyszło nam na myśl, że najlepiej będzie, gdy się je zapędzi do nauki. Zdawało nam się, że to na dzisiejsze czasy najodpowiedniejsze dla młodzieży zajęcie.

— Zupełnie się z szanownym panem zgadzam.

— Ładnieśmy na tem wyszli! — roześmiał się zgryźliwie Bidulski.

— Jakto?

— Ano, niech pan słucha. Matka zawołała dziewczyny, mówi im: „W tym roku bawić się nie będziecie, same zresztą nie miałybyście chyba ochoty do zabawy. Trzeba się uczyć. Namyślcie się, cobyście chciały studyować.

Dziewczyny popatrzyły na siebie i najstarsza, Lola, powiada:

— Może tańców.

— Tańców? Ano, myśl wydała nam się niezła. Ostatecznie, wojna się skończy, przyszły karnawał może już być normalny, właśnie dobra okazya, żeby skorzystać z zimy, w której się nie tańczy i przez ten czas się poduczyć. Matka się bała, czy się komplet znajdzie, no, ale jak się dziewczyny zakrzątnęły, tak się znalazł. Zapisało się kilkanaście panien, kilkanaście mężatek, które także nie chciały wyjść z wprawy, młodzież ja sam namówiłem: „Co macie czas po kawiarniach marnować, lepiej się uczyć" — tak na pierwszą lekcyę zebrało się coś koło siedmdziesięciu osób. Oczywiście nie można ich było, jak to się mówi, o suchej gębie przyjmować. Zgodzi się pan ze mną?

— Ależ ma się rozumieć.

— Trzeba było dać kolacyę, coś do picia... No i wie pan, tak się to wszystko zapaliło do nauki, że dzień już był na dworze, a oni chcieli jeszcze przerabiać trudniejsze „pas".

Ucieszyliśmy się z żoną, że można będzie przynajmniej czemś córki przez karnawał zająć i nie będą wzdychały do balów. Druga lekcya była u mecenasów, trzecia u radcostwa, czwarta znów u nas. Szło jak najlepiej, dziewczyny ro-

biły postępy, aż tu nagle dowiadujemy się, że nas obgadują po mieście, że urządzamy bale. Bale!... Słyszał pan? Chciałem, żeby mi córki, korzystając z tego, że zabaw niema, poduczyły się czegoś, i to się nazywa — bale!

Pan Bidulski aż się zasapał z oburzenia. Ochłonąwszy znów spojrzał na mnie z pełnym goryczy uśmiechem:

— U nas wszystko tak ludzie przekręcą. Miłe miasto, co?...

Nic nie odpowiedziałem, bo i cóż miałem odpowiedzieć? Źle mówić o Warszawie nie lubię, a bronić jej w danym razie nie mogłem.

„Tyg. Ill." W. Perzyński

KRONIKA.

Uznanie dla Legionów. Rozkaz Komendy polskich Legionów № 199. Jego Cesarska Wysokość Naczelny Komendant Armii Arcyksiąże Fryderyk raczył po dzisiejszej paradzie wyrazić mi swoje Najwyższe zadowolenie i uznanie dla Legionów za ich waleczność i dzielność w czasie całej kampanii, a osobliwie w walkach na obecnym terenie, dodając przytem, że oddziały legionowe, które dziś widział, również znalazły Jego zupełne uznanie.

Z radością podaję tę Najwyższą pochwałę Naczelnego Wodza do ogólnej wiadomości i jestem pewny, że będzie ona bodźcem do dalszego wytrwania na stanowiskach i dalszego utrzymania chwalebnych i zaszczytnych tradycyi polskiego żołnierza.

W Polu 4 marca 1916 r.

Puchalski mp.

Turcy o stosunkach polsko-tureckich. Konstantynopolska „La Defense" w Nr. z 29/2 r. b. zamieszcza ustęp z pracy prof. Aug. Sokołowskiego o Francyi i Polsce, który kończy się w sposób następujący: „Nie można więc dziwić się, że Turcya i te narody słowiańskie, które znają istotę polityki rosyjskiej, skupiły się koło mocarstw centralnych. To też sprawiło, że dawniejsi współzawodnicy: Turcy, Polacy i Bułgarzy podjęli ciężkie brzemię wojny w obronie kultury zachodniej wolności, zagrożonych z jednej strony przez despotyzm rosyjski, z drugiej strony przez samolubstwo i zaślepienie aliantów caryzmu."

Zmiana kalendarza w Bułgaryi. Rząd wniesie w Sobraniu projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego z dniem 1 kwietnia 1916. Przyjęcie tej ustawy jest zapewnione.

Ciągle to samo. „Russkija Wiedomosti" donoszą, że przed sądem kijowskim toczył się proces przeciwko 6 osobom, oskarżonym o należenie do partyi socyalistycznej. Wszyscy oskarżeni zostali zasądzeni na zesłanie albo do robót przymusowych od 2—6 lat.

Socyalista Skobelew o dalszej wojnie. Skobelew uzasadniając swe stanowisko, sprzeciwiające się dalszemu prowadzeniu wojny, powiedział, że jeśli wojna szybko nie będzie ukończona, Rosyi grozi bankructwo państwowe. Wojna zużyła dotąd 12% bogactw, posiadanych przez wszystkie narody kulturalne. Nie dająca się pokonać tęsknota za pokojem jest powszechna. „Wojna aż do końca" znaczy „wojna bez końca". W Rosyi zapanowało ogólne barbarzyństwo. Chrześcijańskie zdobycze kulturalne ostatnich dwóch stuleci są narażone na szwank. Masa robotnicza podnosi głos za pokojem, ponieważ wojna zniszczy całe życie gospodarcze Rosyi. Anglia straciła dotąd 8,8% swego majątku narodowego, Rosya prawie dwa razy tyle. Anglia wydała 71% swych dochodów, Rosya znacznie więcej.

Nieprzyjemne spotkanie na morzach. O zatopieniu „Giavy" przez austro-węgierską łódź podwodną donoszą jeszcze następujące szczegóły: Łódź podwodna zjawiła się nagle i wystrzałem armatnim musiała „Giavę" do zatrzymania się. Równocześnie łódź zbliżyła się szybko do okrętu. Tymczasem pasażerowie i załoga opuścili go i wsiedli do trzech łodzi ratunkowych. W jednej z nich znajdowała się córka senatora włoskiego, hr. Adamoli.

Łódź podwodna była nowiutka, świeżo pomalowana na szaro, długa na 60 metrów i posiadała w środku mocną wieżę centralną, a wreszcie z tyłu i z przodu kręcącą się armatę. Obie armaty strzelały do okrętu. Na pokładzie stało 7-miu żeglarzy z ogolonemi głowami w wełnianych kaftanach. Ponieważ „Giava" wiozła ładunek cementu, trudno ją było zatopić: Zatonęła dopiero po 43-im strzale. Następnego ranka znalazł rozbitków angielski transportowiec „Trevallard". Nagle jednak wynurzyła się inna łódź podwodna, przed którą z trudnością zdołały uciec zarówno „Trevellard" jak i dwa za pomocą telegrafu iskrowego ostrzeżone okręty angielskie, jeden transportowiec z wielu żołnierzami i jeden okręt wojenny.

Zapóźno, panowie Anglicy! Pod takim tytułem pisze genewska „La Belgique Independence" z 1-go marca: — Londyńskie telegramy z 16-go lutego donoszą, że teraz Anglia dokona największego wysiłku! Nareszcie! Anglia czuje, że nadeszła chwila, w której i ona musi poważnie wziąć udział w wojnie, której korzyści gospodarcze przypadły w udziale jej wyłącznie. Czuje ona, że jej sprzymierzeńcy zaczynają być niecierpliwi i wyczerpują się i ona teraz już istotnie przygotowuje się i przygotowuje. Powoływania dowodzą o zamiarze stworzenia armii. Budzi to powszechne zdumienie.

Jak? Czyżby Anglicy rzeczywiście zamierzali wziąć udział w wojnie? Bez wątpienia jest to w oczach wielu Anglików śmieszne. Ale czy oni mają nas istotnie za tak głupich? Ich rząd spostrzega powoli, że piękna gra, ażeby inni oddawali życie dla Anglii, musi się nareszcie skończyć. Niestety trzeba było na to aż 18-tu miesięcy. Przychodzi to, panowie Anglicy, przynajmniej o jeden rok zapóźno. Największem rozczarowaniem wojny jest wasz naród, który wojnę wywołał. Wierzcie temu, kto szesnaście miesięcy przebył we Francyi; nie tylko Belgowie należą do tych, którzy przez waszą zbytnią zręczność i zupełną niesumienność czują się oszukanymi.

Okręty powietrzne nowego typu. „Daily News" i „Leader" ogłaszają skierowane do N. Yorskiego „Sun'u" następujące pismo prezydenta amerykańskiego klubu lotniczego Macmechena: Wilbur Wright dawno już podał do wiadomości, że aeroplany wcale nie są niebezpiecznymi przeciwnikami okrętów powietrznych, a jeżeli obecnie Lanchester, znana powaga angielska w sprawach żeglugi powietrznej, orzekł, że przeciwko atakowi Zeppelina jest się w nocy zupełnie bezbronnym, to powtarzał rzeczy znane już ogólnie. Tajemnica potęgi okrętów powietrznych leży w ich zdolności unikania walki. Anglia wkrótce nie będzie się mogła cieszyć także i za dnia wspomnianą przez Lanchestera „możnością obrony".

W ciągu obecnego roku statek powietrzny stanie się jeszcze straszniejszą bronią, aniżeli są obecnie Zeppeliny. Okres rzucania bomb będzie należał do przeszłości. Natomiast wejdą w użycie nowe torpedy powietrzne, o których wiem, że są w robocie, a może są już zupełnie gotowe. Początkowy ich gatunek można było już poznać w czasie ostatniego ataku powietrznego na Anglię. Po zaprowadzeniu tej broni będzie można za dnia z wysokości ośmnastu tysięcy stóp atakować drednoty, składy okrętowe i magazyny znacznie skuteczniej, aniżeli bombami.

Anglia, przez swoją politykę strusią, którą starała się wstrzymać rozwój Zeppelinów, znalazła się obecnie w groźnej sytuacyi. Nie istnieje obecnie żadna techniczna przeszkoda w budowaniu wojennych okrętów powietrznych, które — bez żadnej łączności z flotą — będą mogły przebyć ocean i zaatakować skutecznie nie tylko Nowy York, ale i miasta, leżące w głębi Ameryki.

Aktualne przysłowia.

— Dobremi chęciami Komitet Obywatelski wybrukowano.

— Kocioł garnkowi przyganiał, aż oba zarekwirowano.

— Dla ojczyzny miłe... darowizny.

— Powiadały jaskółki, że dobre w komitetach spółki.

— Gdzie nie przeskoczysz, tam weź przepustkę.

— Gość w dom, gospodarz z domu.

— Kto w Komitet dmuchnie, temu buzia spuchnie.

— Wyszło szydło z Wydziału oświecenia.

— Nie zasłużony, ale szczęśliwy bierze synekury.

— Gdyby marka nie skakała, to by potem nie spadała.

— W własnym oku nie dostrzeżesz kamienicy, a w cudzym widzisz place.

— Nie siej sekcyi, same wschodzą.

Wojenne zadanie Japonii. Ze Sztokholmu donoszą: Wallenberg, poseł szwedzki w Tokio i brat ministra spraw zagranicznych przebywa obecnie w Sztokholmie. Korespondent „Dagens Nyheter" odwiedził posła, aby dowiedzieć się, czy jest zamiarem Japonii posyłać posiłki na europejski teren wojenny. Zamiary takie — odrzekł poseł — są w całości wykluczone. Japonia według umowy z Anglią zobowiązała się tylko obrony wschodu i niczego więcej.

Kryzys we Włoszech. Dwunastu posłów interwencyonistów z różnych frakcyi parlamentarnych zwróciło się za pośrednictwem posła Bissolati do prezydenta gabinetu Salandry, aby go skłonić przed najbliższą dyskusyą parlamentarną do rozdania między nich kilku tek ministeryalnych i ustalenia w ten sposób ściślejszego porozumienia, jakoteż jednolitego kierunku w polityce wewnętrznej i w wojnie, oraz wykazania sprawności tak silnie podawanej w wątpliwość.

Salandra przyjął Bissolatiego, nie dał jednak żadnych wyjaśnień, Skutkiem tego deputowani oznajmili o swojem postanowieniu przejścia do opozycyi względem gabinetu wraz ze swoimi zwolennik.

Pożary w Stanach i Kanadzie. Jedno z tutejszych pism donosi z New-Yorku: Pożary wyrządziły w lutym r. b. szkody na 24,771000 dolarów, czyli z górą dwa razy tyle, co w lutym roku zeszłego.

„Ludzie, obrazki i szkice". Pod tym tytułem ukaże się niebawem książka sierżanta oddziału sztabowego 2 pułku strzelców I. Brygady Piłsudskiego (5 pułk piechoty Legionów polskich) p. Stanisława Jasińskiego ozdobiona przeszło 150 ilustracyami i szeregiem portretów. Ornamentacye są robione przez artystę malarza i literata p. Ludwika Stasiaka. Książka p. Jasińskiego, dedykowana komendantowi 2 pułku strzelców I Brygady Piłsudskiego — majorowi Leonowi Berbeckiemu, zawiera wrażenia wojenne lat 1914, 1915 i 1916 i jest podzielona w pierwszej części na pięć rozdziałów, poprzedzają przedmowa, wiersze i listy wraz ze wstępem od autora. Rozdział I obejmuje rzecz zatytułowaną: Racya Legionów Polskich" oraz drugą „Ludzie"—dotyczącą całego szeregu osób, które w pośredni lub bezpośredni sposób współdziałają z Legionami, a szczególnie są to charakterystyki ludzi tej miary jak brygadyer Piłsudski, szef sztabu Sosnkowski, major Berbecki, major Wyrwa-Furgalski, — kapitan Stan.-Zwierzyński, lub jak Ks. Biskup Bandurski, albo prezes N. K. N. Jaworski i inni. Rozdział II. przedstawia okopy, patrole, potyczki, bitwy i epizody bitew. Rozdział III-ci, to barwna opowieść pochodów, postoi, kwater i służby. W rozdziale IV. opisuje autor życie obozowe, uprawianie przez żołnierzy sztuki i literatury, ich humor i satyrę, ilustrowaną dobrze wykonanemi karykaturami. Rozdział V traktuje wreszcie o Lidze Kobiet i o szpitalu Legionów. Nadto autor zastanawia się nad ludnością Polski w stosunku do wojsk polskich. Szczególnie interesująco przedstawia się historya zasłużonego tego pułku, który tak samo jak pułk pierwszy miał już swoją kadrową kompanię na samym początku wybuchu wojny w r. 1914—a jako osobny pułk figuruje on już 18 grudnia 1914 r., zatwierdzony później w czasie bojów swoich pod Konarami jako 5 p. p. Leg. Pol. przez Naczelną Komendę Armii austr. idzie już ztamtąd pod oficyalną tą nazwą, mając za sobą chlubną przeszłość i sławę z pod Łowczówka, z walk pozycyjnych nad Nidą i brawurowy atak na szosę opatowską i straszliwy bój pod Swojkowem, Włostowem i ten niesłychany atak „szaleńców" a lepiej „Zuchowatych" na Przepiórów i Kamieniec. Wspaniała to bowiem karta dziejów pułku w bitwach pod Ożarowem i Tarłowem, gdzie wkrótce pułk wraz z ukochaną swoją I-szą Brygadą wsławia się zdobyciem przyczółka mostowego Józefowa. W dalszej historyi pułku widzimy barwny opis bitew nad Wyżnianką, pod Urzędowem, pod Babinem; wzięcie i obrona „rzeczypospolitej Babińskiej", bój pod Jastkowem, pod Majdanem Krasienińskiem, pod Kamionką i Stasinem, boje w Grodzieńskiem, pod Wysoko-Litewskim, Miniewiczami, nadzwyczaj uciążliwe oczyszczanie z nieprzyjaciela terenu w okolicach rzeki Stochodu, a potem rzuca się nam w oczy osobny jeszcze opis walk nad Styrem i Korminem, nad Wesołuchą i szereg wywiadów i utarczek z nieprzyjacielem. Interesująca i piękna ta książka będzie do nabycia we wszystkich księgarniach i Kołach „Ligi Kobiet" N. K. N.

„Wiadomości skautowe" Nr. 5 z 1/3 przynoszą: O patronach skautowych, Poznaj swój kraj ojczysty, Powstanie i rozwój skautingu, Korespondencya (bardzo ciekawa rzecz o „skaucie warszawskim w czasie obecnej wojny) i t. d. Do numeru dołączono dodatek ilustrowany z podobizną komendanta 6 pułku Legionów Mieczysława Norwid-Neugebauera.

„Polnische Blätter" w Nr. 16 z 1/3 1916 przynoszą: Advocatus diaboli (Głosy do mowy Sazonowa w Dumie), Stosunki handlowe między Polską a Niemcami (Dr. J. St. Lewiński), Prawda o Lwowie (Dr. E. Parnes), Bar. Stein a Polacy (Leon Ponczyński), Głosy prasy, Z książek, Notatki.

Z Dąbrowy.

Odczyt posła I. Daszyńskiego odbędzie się dzisiaj w Resursie miejscowej o godz. 7 wieczorem. Szanowny prelegent będzie mówił na temat: Imperyalizm rosyjski a polityka polska. Szczegóły w afiszach.

Listy i przekazy pocztowe do odebrania. Komitet pośrednictwa pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania przekazy pocztowe dla osób następujących:

Brockman M. — od Gal. Tow. Elektrycznego z ogr. por. A. E. G. Union, Bubiel H. (przekaz pocztowy), Bajka A. (przekaz pocztowy) Bilski ul. Dąbrowska, Brat Rozalja (Glatzer) ul. Dąbrowska 46, (przekaz pocztowy). Breindel Siwek (Ester Suse Branner (przekaz pocztowy), Banasik Józio — od Zygmunta Bąbczyńskiego, Cieślik Katarzyna — od J. Froncika, wieś Niepiekło, Czapla St. od Maryi Bygańskiej, Cholewa Katarzyna — od Stanisławy Cholewa, Firek czy też Firck Łucyi (Nejowolo) (przekaz pocztowy), Festerowska Jadwiga, ul. Miejska 38, (przekaz pocztowy), Gawlik Józef — od Franciszka Wallugi, Herchold Ignacy (list zwrotny), Kurmig Mateusz — od Andrzeja Kurniga," wieś Grabociny, kop. „Kazimierz", Kula Maryanna (przekaz pocztowy), Kruger -Juliusz — od Fryderyka Krugera, Kucharczyk Anna (Brachaniec) (przekaz pocztowy), Kryczek Franciszka — od Jana Kryczka, Klapczyński Mikołaj — od Franciszka Kwasa, ul. Miejska 10, Kucia Michał, ul. Furmańska, kol. Warpie (przekaz pocztowy), Kiernożycka Magdalena, Legomski Michał, wieś Stara Dąbrowa, Michalic Eleonora, wieś Zagórze (przekaz pocztowy) dom Starczynowskiego, Marżok Jan — od Stanisława Marżoka, Machura Piotr — od Katarzyny Machura, Patola Anna, ul. Fabryczna 7, (przekaz pocztowy), Piotrowski Wład.—od Jana i Stan. Piotrowskich, Perkal S. od Perlmanna, Przybyła Ewa, wieś Zagórze (przekaz pocztowy), Pluta Antonina, kol. Warpie (Klinger) (przekaz pocztowy), Roszykiewicz Józef, kol. Reden (przekaz pocztowy), Słoma Feliks — od Romana Słomy, Strózik Józefa, ul. Dąbrowska (przekaz pocztowy), Smolka czy też Imołka, Teofila (Kudelska) (przekaz pocztowy), Solski Józef, Solarska Marya—od Karoliny Solarskiej, Stronczek Maciej, dom Piwowara 13, Szymański Jan—od Szymańskiej, Stanek Matylda—od Marcina Stanka, Szymocha—od Heleny Sobala, Szymczyk Józefa, ul. Klubowa (przekaz pocztowy), Tarko Aniela — od Stefana Tarko, Trocha Franciszka, Wędzhowski Władysław—od Franciszka Wróbla, Weiks Piotr—od Jana Maryi Kulczyk, Wąsowicz Bolesław (list zwrotny), Wites Regina (Mendrala-Żelazny) (kol. Dańdówka) (przekaz pocztowy), Walcerski Antoni (list zwrotny), Woźniak Helena—od Antoniego Woźniaka, Żywiecka Karolina—od Sylwestra Żywieckiego, Zemełka Piotr—od Heleny Sobala, Zagrodzka Maryanna—od Antoniny Zagrodzkiej, wieś Niepiekło, Żywiecki Stanisław—od Karola Starościaka, Zielonka Małgorzata—od Józefa Zielonki, Zientał Jan—17.

Potrzebni robotnicy. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są potrzebni robotnicy (metalowcy, tokarze, walcownicy i zwyczajni robotnicy). Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Z Sosnowca.

Koncert. Jak już donosiliśmy, Towarzystwo Miłośników Sztuki polskiej w Sosnowcu w siódmą rocznicę swego istnienia urządza 18 marca r. b. koncert. Oprócz chórów męskich, które pod dyrekcyą profesora W. Powiadowskiego opracowują program pieśni, wezmą udział w wieczorze zaproszeni soliści, którzy już przyrzekli współudział. Bilety za dni kilka będzie już można nabywać u członków Towarzystwa, jak również w księgarniach miejscowych. Dochód przeznaczono na cel dobroczynny, ale jaki, nie wiadomo; sądzimy przeto, że w obecnym czasie, na największe poparcie i uznanie naszego społeczeństwa polskiego zasługują ci, którzy nie szczędzą krwi własnej dla wywalczenia wolności i niepodległości Ojczyźnie, a tymi są—nasze bohaterskie Legiony.

Sprawozdanie. Sekcya rozdawnictwa odzieży przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności w Sosnowcu ogłosiła szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności w styczniu i lutym r. b., z którego okazuje się:

że w pięciu rewirach Sekcya rozdała odzież ogółem 716 rodzinom, składającym się z 1152 osób, — w tej liczbie 357 dorosłym i 795 dzieciom.

Damskiej odzieży nowej (ubrania, sukienki, bluzki, serdaki, obuwie etc.) rozdano 1077 sztuk, starej odzieży 1880; wreszcie odzieży męskiej i dziecinnej (palta, marynarki, spodnie, kamizelki, ubranka i obuwie) 688 sztuk.

Z Sekcyi Wzajemnej pomocy. Na posiedzeniach członków Sekcyi wzajemnej pomocy przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności, odbytych w dniu 1 i 8 marca 1916 roku, przyznano pożyczki 74 rodzinom, składającym się z 279 osób, na ogólną sumę 939 rubli.

Czyn obywatelski. Obywatele przedmieścia Srodula z powodu likwidacyi sklepu komitetowego wnieśli do kasy Sekcyi niesienia pomocy głodnym na ręce p. D-ra Pfabego 450 rubli.

Numizmaty. Za rubli 200 można nabyć kolekcyę 90 sztuk starych i nader cennych monet. Wiadomości o tem może udzielić p. M. Dąbski, ulica Mikołajewska Nr. 8.

Ujęcie złodziei. W tych dniach policya miejska zatrzymała na Sielcu oddawna poszukiwanego herszta złodziejskiego Głąba. Jednocześnie prawie aresztowano i jego wspólników.

Zebranie lekarzy. Dnia 18 marca r. b., w sobotę, o godzinie 4½ popołudniu w szpitalu Towarzystwa Sosnowieckiego na Pogoni odbędzie się zebranie członków Towarzystwa lekarskiego.

Kursa stenografii i kaligrafii. Za pozwoleniem władz niemieckich szkolnych będą otwarte w naszem mieście przy ulicy Iwangrodzkiej Nr. 11 w Sosnowcu kursa stenografii i kaligrafii. Kierowniczką kursów jest p. O Wolska. Pierwszy semestr rozpoczyna się 15 marca r. b. Zapisy przyjmuje kancelarya kursów w szkole realnej, przy ulicy Iwangrodzkiej Nr. 11, codziennie od 9 do 2 popołudniu i od $6^{1}/_{2}$ do 8 wieczorem.

Skazania. Mieszkańcy Częstochowy: Wiktor Sikora, Jan Jeziorski i Wacław Napora za posiadanie broni palnej i używanie jej w celach rabunkowych mocą wyroku sądu polowego zostali skazani na karę śmierci Wyroki te zostały zatwierdzone i wykonane przez rozstrzelanie w dniu 7 marca r. b. w Częstochowie.

Z Jędrzejowa.

Przedstawienie amatorskie w Słaboszowicach. Najpiękniejszym momentem w odradzaniu się naszego narodu będzie budzenie się wsi. Podczas obecnej wojny mieliśmy wiele miłych dowodów, iż wieś polska zaczyna żyć. Wszak niejedna wieś w Kieleckiem jest bardzo podobna do Sułoszowej, w której dzieją się rzeczy godne pilnego naśladowania. A ileż wsi w Lubelskiem zadziwiło nas swoją postawą. Ile w Galicyi złożyło dowody zupełnego oddania się sprawie narodowej. Trudno byłoby wyliczyć te wszystkie objawy uświadomienia i zrozumienia ważności chwili obecnej.

Jedną z takich budzących się wsi są Słaboszowice. Niedawno powstała tu Liga Kobiet, a już staraniem jej urządzono przedstawienie amatorskie. Dochód przeznaczono na Święcone dla Legionistów w polu. Dość szczupła sala wypełniona była po brzegi. Przedstawienie się udało, choć wiele było trudności do pokonania. Komu to zawdzięczać! Miejscowym gospodarzom. Zajęli się przedstawieniem z taką gorliwością i zaparciem, że pokonali wszystkie przeciwności i za to dzięki im w imieniu wszystkich Legionistów, którym podarek świąteczny od Ligi Słaboszowickiej powie, że chłop polski również pamięta o swoim żołnierzu, który „z trudu i znoju“ swojego buduje Ojczyznę dla wszystkich stanów.

Przedstawienie odbyło się 5 marca. Na program złożyły się dwie jednoaktówki: „Chłopi Arystokraci“ i „Grzmią pod Stoczkiem armaty“. Młodzi amatorzy, mimo iż po raz pierwszy w życiu, grali dobrze. Między jedną a drugą sztuką chór miejscowy odśpiewał „Z dymem pożarów“ i kilka piosenek strzeleckich.

Najmilszym i najbardziej nastrojowym momentem były deklamacye p. Bankiewiczowej, która z nadzwyczajnem przejęciem wypowiedziała dwa prześliczne wierszyki Słońskiego. Maleńka Zosia Bankiewiczówna z iście dziecinnym wdziękiem wydeklamowała prosty wierszyk „Pan Belina“.

Po przedstawieniu zaprojektowała Liga urządzenie podwieczorku dla amatorów i na ten cel przeznaczyła 20 kor. z dochodu. Jednak wszyscy amatorowie jednogłośnie zrzekli się podwieczorku i pieniądze zwrócili Lidze. Cześć im za to.

Na ogólne żądanie Kółko Amatorskie ze Słaboszowic grać będzie w Jędrzejowie dn. 19 marca w Teatrze Ligi Kobiet.

Pogrzeb Legionisty. Dn. 11 marca nadzwyczaj uroczyście odbył się w Jędrzejowie pogrzeb ś. p. Czesława Bankiewicza podporucznika I Pułku Ułanów I brygady, który poległ śmiercią walecznych pod Kołkami dnia 1 listopada 1915. Szczegóły pogrzebu nadeślemy w tych dniach. S. M.

Z Kielc.

Przedstawienie amatorskie. Przy współudziale artysty sceny krakowskiej p. Ruszkowskiego i amanta sceny lwowskiej p. Białkowskiego, odbyło się w teatrze „Apollo“ d. 14 b. m. przez grono amatorów miejscowych. Fredrowska „Zemsta za mur graniczny“, z przeznaczeniem dochodu na rzecz miejscowego Schroniska dla legionistów.

Gimnazyum rządowe w Kielcach. Najpóźniej około 15 marca r. b. ma zostać otworzona w Kielcach pierwsza klasa męskiego gimnazyum rządowego. Kandydaci będą przyjmowani po złożeniu egzaminu wstępnego w zakresie kursu elementarnej szkoły jednoklasowej. Zgłoszenia przyjmuje p. inspektor szkolny, w biurze przy ulicy Hipotecznej Nr. 14 codziennie w godzinach urzędowych. Otwarcie wyższych klas gimnazyum będzie postepować stopniowo. Również i żeńskie gimnazyum rządowe ma być w niedługim czasie otworzone. (Ziemia Kielecka).

Z Radomia.

Z sądu. 11 marca odbyło się pierwsze jawne posiedzenie wydziału cywilnego Komendy Obwodowej w Radomiu, jako senatu apelacyjnego. W skład sądu wchodzili: S. Łaszkiewicz radca sądu krajowego we Lwowie, A. Grobicki i Wereszczyński. Jako obrońcy występowali Szwacki i Fudalej. Rozprawy naturalnie odbywały się po polsku. Radością byli przepełnieni słuchacze, bo zamiast znienawidzonej mowy rosyjskiej usłyszeli słowo polskie, obronę po polsku.

Po rozstrzygnięciu pierwszej sprawy zdarzył się charakterystyczny wypadek. Chłop po ukończeniu sprawy odchodzi nie pożegnawszy sądu. Nieprzyzwyczajony do tego rodzaju wypadków p. Łaszkiewicz woła na chłopa: czy z karczmy wychodzicie, patrzcie, krucyfiks na stole. Chłop podrapał się zdziwiony w głowę, przypomniał sobie powoli, iż tu Moskal nie siedzi i trzeba pochwaleniem Imienia Bożego pożegnać sąd.

Racyonalne obwieszczenie. Z rozporządzenia Kom. Obwod. podaje się do powszechnej wiadomości:

Każdy mieszkaniec m. Radomia, chcąc wyjechać poza granicę obwodu radomskiego, jak również za granicę okupowaną przez Austro-Węgry winien bezwarunkowo posiadać na swym dokumencie podróży zaświadczenie lekarza miejskiego, lub obwodowego, że jest wolny od owadów, że nie ma na sobie objawów tyfusu plamistego, ospy lub cholery i że w domu, w którym mieszka, w ciągu trzech tygodni wstecz, nie zaszedł wypadek wymienionych wyżej chorób.

Uprzedza się jednocześnie, że do władz wojskowych i politycznych kontrolujących ruch osobowy nadgraniczny — wysłane są wykazy miejscowości, zarażonych tyfusem plamistym, ospą i cholerą i że w razie niestosowania się do powyższego rozporządzenia — podróżni będą zawracani z drogi przy stosowaniu surowych kar. Radom, dn. 10/III 1916 r. Prezydent T. Przyłędzki. R.

Z Lublina.

O wywóz towarów. Na podstawie rozporządzenia Generalnego Gubernatorstwa w Lublinie z dnia 24 lutego b r. podaję niniejszem do powszechnej wiadomości, że podania o wywóz towarów z okupacyi austryacko-węgierskiej w Polsce do Monarchii austro-węgierskiej wnosić należy jedynie do Centrali towarowej (Warenverkehrszentrale) w Krakowie. Lublin, dnia 8 marca 1916. C. i k. Komendant Obwodu Turnau m. p.

Z Wydziału Kołek Rolniczych. W dniu 22 marca odbędzie się szereg pogadanek rolniczych popularnych w sali teatru „Rusałka“, przy ul. Zamojskiej między godz. 10 rano a 6 wieczór.

Wykłady będą następujące: — 1) p. Leon Hempel — Słowo wstępne. 2) Adam Mierzejewski, Uprawy i siewy wiosenne. 3) p. Leon Epsztein i p. Jan Grabowski — Organizacya hodowli włościańskiej. 4) p. Mieczysław Wyszomirski — Budownictwo wiejskie. 5) p. Stanisław Giewartowski — Pogandka ogrodnicza.

NADESŁANE.

Wszystkim, którzy byli łaskawi uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi naszemu ukochanemu Synowi i Bratu ś. p.

Czesławowi Bankiewiczowi

a szczególniej Oficerom werbunkowym z Kielc, Jędrzejowa, Włodzisławia i Sędziszowa, Lidze Kobiet, Kreiskomendzie z Jędrzejowa i Kielc, Sz. ks. kapelanowi Strzemieckiemu, Wielebnym księżom z okolicy, Miastu Jędrzejów, szkołom i cechom oraz wszystkim, którzy tak wspaniale uczcili i oddali hołd żołnierzowi polskiemu, zaznaczając swą łączność z ideą, dla której położył życie w ofierze, a nam niosąc pociechę w tej bolesnej a jednak podniosłej uroczystości, składamy niniejszem gorące „Bóg zapłać!“

Rodzice i rodzeństwo.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 13 marca.

(mj). Od czterech dni czytamy w urzędowych biuletynach niemieckich, że pod Werdunem toczą się bardziej lub mniej gwałtowne walki artyleryi. W tych jędrnych słowach biuletynu mieści się ogromna wymowa. Cóż one bowiem oznaczają. Oto, że po obu brzegach Mozy kłębią się w setkach tysięcy pociski armatnie i zamieniają w gruzy teren, na który spadają, niosąc śmierć każdej istocie żywej, jaka się tam znajduje.

Jakby uzupełnieniem tego obrazu są krótkie notatki o atakach lotników na linię kolejową, wiodącą z Werdunu na Clermont do Paryża.

Znaczy to, że ofenzywa pod Werdunem zdaje się dochodzić do punktu szczytowego. Ma się wrażenie, że ten straszny bój, to jakby ostateczny pojedynek dwu stron walczących, który — mimo innych oznak—prędzej, niżby sądzić można, zdolny jest kwestyę pokoju uczynić aktualną.

Komu przysądzonem będzie zwycięstwo? Czy Verdun utrzyma się, czy nie? Okaże to niedaleka przyszłość. W każdym razie ma się wrażenie, że utrzymanie się Werdunu—to zapowiedź dalszych długich jeszcze może zapasów światowych, upadek jego to cios śmiertelny dla armii francuskiej, pośrednio dla czwóraliansu.

Każdy bowiem zapytać się wtedy musi: kto i co zdoła się oprzeć broni niemieckiej, jeżeli najpotężniejsza na świecie twierdza nie zdołała się utrzymać. Taka zaś refleksya musi poprowadzić do wniosków nieuniknionych a ostatecznych. Wojna może się nawet wtedy toczyć dalej, ale będzie to już nierozumna na tym froncie rzeź dwóch najkulturalniejszych narodów.

Zbyteczna zaś dodawać, że wynik pod Werdunem oddziała odpowiednio na inne fronty. Jeżeli twierdza ostoi się, będzie to dla czwóraliantów iskrą nadziei na przyszłość. Jeżeli padnie, żaden z wodzów czwóraliansu nie będzie się czuł w duszy zdolnym do odniesienia zwycięstwa na żadnym innym froncie.

Verdun—to dzisiaj istotnie symbol, jak to już powiedział G. Herve.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL, 13 marca. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Z frontu w Iraku nie nadeszły ważniejsze wiadomości. Front kaukaski. W kilku odcinkach starcia oddziałów wywiadowczych. Front w Dardanelach. Monitor nieprzyjacielski wystrzelił kilka granatów na Teke Burnu, poczem się cofnął. Dwa nieprzyjacielskie aparaty lotnicze rzuciły bomby na okręty znajdujące się w zatoce Akaba. Bomby wpadły do morza.

Biuletyn rosyjski.

11 marca: Nasi strzelcy rozpędzili dwa silniejsze niemieckie oddziały wywiadowcze, które w okolicy rzek Sussej i Sussej Mały na zachód od Liwenhofu próbowały zbliżyć się do naszych rowów. Nasza ciężka artylerya zniszczyła maszerującą nieprzyjacielską kolumnę.

Na prawem skrzydle stanowisk koło Dynaburga ostrzeliwała niemiecka artylerya przez $1^{1}/_{2}$ godziny dworzec kolejowy w Kalkuni, położony w odległości dwóch kilometrów na południe od Dynaburga. W okolicy na południowy wschód od miejscowości Kołki odparliśmy próbę nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów.

Nad środkową Strypą wywiadowcy nasi podczas starcia z nieprzyjacielskim posterunkiem wzięli jeńców. Na wschód od Czerniowiec ostrzeliwała nasza artylerya skutecznie bateryę nieprzyjacielską, znajdującą się w marszu. Obserwowano eksplozyę w wozie amunicyjnym.

Sprawozdanie Joffre'a.

PARYŻ 12 marca, 3 g. ppłd. Na północ od Aisne walka artyleryi w okolicy lasu Buttes na połud. od Ville-aux-Bois była bardzo żywa. Na lewym brzegu Mozy gwałtowna strzelanina w okolicy Bethincourt. Na prawym brzegu Mozy słaby atak niemiecki na granaty ręczne przy lesie Care (Cote Poivre) lekko odparty. Ogień artyleryi pozostał gwałtowny na wschód od fortu Douaumont i w okolicy fortów Vaux, gdzie nieprzyjaciel od przedwczoraj nie podejmował żadnej nowej próby celem zajęcia sterczącej nad frontem wyżyny. W Woevre zdobyli wczoraj Niemcy rowy po przygotowaniu artyleryjskiem przy gościńcu do Etain na północ od Eix.

11 popołud. Na południe od Somme skierowaliśmy niszczący ogień na oszańcowania nieprzyjacielskie naprzeciw Mancours. Między Oise a Aisne ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie urządzenia obronne w okolicy Nouvron. W Argonach skoncentrowany ogień na farmę Cheppy zniszczył kilka nieprzyjacielskich posterunków wywiadowczych.

W okolicy na pół. od Verdun w ciągu dnia nie było działań piechoty. Po obu brzegach Mozy gwałtowna obustronna strzelanina. Nasza artylerya strzelała na nieprzyjacielskie stacye zbiorcze w wąwozie po półn. stronie pagórka Poivre i na baterye niemieckie w okolicy na zachód od Louvemont. Pod Ban de Sapt zniszczyliśmy rowy nieprzyjacielskie. W okolicy Senones por. Guyemer zestrzelił dziś rano latawiec niemiecki, który wpadł w nasze linie w okolicy Thiescourt w stanie płonącym Inny lotnik zestrzelił również latawiec nieprzyjacielski, który spadł w nasze linie pod Dombasle w Argonach. Załoga obu latawców zginęła. Tegoż dnia różne grupy naszych latawców zmusiły w okolicy Etain 18 latawców nieprzyjacielskich do ucieczki.

Straty gospodarcze Francyi.

MEDYOLAN 13 marca. B. min. Luzzatti ogłasza artykuł w „Corriere della Sera“, gdzie pisze, że 3,250,000 mieszkańców Francyi na przestrzeni 2 milionów hektarów znajduje się w mocy nieprzyjaciela. W ten sposób w ręce Niemców popadło: 10 miliardów w nieruchomościach, z górą 10 miliardów w przemyśle, maszynach i surowcach, 60% wszystkich kopalń, 55% przemysłu metalurgicznego, 70% przemysłu tkackiego i około 40% całej siły finansowej Francyi. Ponadto portfel papierów wartości stracił 7 miliardów przez zniżki, a 15 do 20 miliardów wydano na Rosyę. Mimo to patryotyzm francuski nie ustał i łoży dalsze ofiary.

Socyaliści włoscy przeciw wojnie.

BERNO 13 marca. Berneński „Tagwacht“ pisze, że kierown. partyi socyalistycznej zwróciło się niedawno w niedopuszczonym przez cenzurę do druku memoryale przeciw prowadzeniu wojny. Kierownictwo proponuje urządzenie w tym celu masowych manifestacyi w dniu 1 maja.

Rada ministrów skandynawskich.

SZTOKHOLM 13 marca. „Stockholms Dagblad“ pisze, że sprawozdanie z Rady ministrów skandynawskich, jak zwyczajnie, nie mówi, jakie drażliwe sprawy były tam omawiane. Publiczności musi wystarczyć zapewnienie, że między trzema państwami nastąpi współpraca przy bezstronnem dochowywaniu neutralności.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia I. Lewicki i S. Mirek w Dąbr[illegible]